

przedsięwzięty po długim przygotowywaniu go przez artylerię, został odparty przez nasz ogień. Nieprzyjaciel zawiadnął naszym okopem pod wsią Boczyniec, lecz następnym kontratakiem został zeń wyparty i odrzucony w tył.

„W Galicji zachodniej wojska nasza posuwają się z powodzeniem naprzód. Na wschód od Zakliczyna zdobyliśmy szturmem część nieprzyjacielskich fortyfikacji, przyczem zabraliśmy doniewoli 44 oficerów i 1500 szeregowców oraz wzięliśmy 8 karabinów maszynowych.

„Na południowy zachód od Dukli wojska nasze po szeregu ataków na bagnety odrzuciły Austriaków od ich ufortyfikowanych pozycji pod Krempną i Tylawą, przyczem zmusiły ich częściowo do panicznej ucieczki. Osiągnęliśmy również znaczny sukces na południe od Liska pod Horożanką.

„Kontrataki przeciwnika w Karpatach na przełęczy Uzockiej, oraz nowe wycieczki z Przemyśla odparto“.

(Krempna leży na drodze ze Żmigrodu na węgierską stronę, Tylawa — przy gościńcu z Dukli na przełęcz; Horożanka leży na drodze z Liska do Baliogrodu. — Red.)

KONIEC OFENZYWY AUSTRYJACKIEJ.

Wojenny referent „Now. Wrem.“, wykazał, iż front austrijski rozdarty jest na dwie części, z których południowa znajduje się w zupełnym odwrocie, a grupa zachodnia z odrzuconym prawym skrzydłem z każdą godziną wskutek prowadzonego przez Rosjan pościgu na linii Tuchów-Ołpiny odrywa się od armji Böhm-Ermöllego i znowu musi poprzestać na własnych siłach, mów: Szybkie wzbieranie ofenzywy wojsk dwuprzemierza na krańcowych skrzydłach rosyjskich mogło pierwotnie utworzyć niepokojącą sytuację. Armja austrijska miała sposobność nadania realnych kształtów zamierzonej operacji i więcej niż kiedykolwiek w pierwsze dni jej ofenzywy mogła mieć widoki powodzenia. Mimo to wszystkie wysiłki wojsk dwuprzemierza nie osiągnęły celu i, o ile w rejonie Wisły nie ograniczył się jeszcze okres operacji, tem niemniej, ważąc wszystko, co zamierzali i obmyśliłi Niemcy, ma się podstawę do stwierdzenia rozbitcia zasadniczego planu austro-niemieckiego sztabu jeneralnego.

„RUSSKIJ INWALID“ O ARMJI AUSTRYJACKIEJ.

Najwybitniejszym wypadkiem wojennym naszych dni, pisze urzędowy organ „Russkij Inwalid“, jest zniszczenie armji austrijskiej. A tymczasem w ostatnich latach przed wojną organizacja armji austrijskiej przybrała bardzo dobry, nawet wspaniały wygląd, dorównując nawet niemieckiemu wysoko postawionemu systemowi. Pod względem materialnym armja austrijska nie pozostawiała nic do życzenia. Miała obfitość wszystkiego, włączając nawet ostatni wyraz współczesnej techniki, broń była współczesna i obficie zaopatrzona w zapasy, intendantura przybierała taką samą sytość i umundurowanie, jakie dawała w czasie pokoju.

Generałów i oficerów armja austrijska posiadała pod dostatkiem. Byli to wszystko ludzie inteligentni, wykształceni współcześnie i chlubilnie wyróżniali się od oficerów niemieckich, nie mając przytłumionych indywidualności własnych martwym szablonem.

Rodzaje broni pozostawały w ścisłej wzajemnej proporcji, posiadając prócz tego znaczny procent wojsk lekkich do walki w górach. Było to ich ważnym atutem w walce z nami. Mobilizacja ich opracowana była najszczegółowiej i najdokładniej w całej Europie, ba, nawet w całym świecie. Najmniejszy, najdrobniejszy wykonawca miał szczegółowo opracowaną instrukcję. Podobnie ściśle i dobrze opracowany był plan wojny. Austrijska literatura wojskowa zajmowała wybitne miejsce w Europie. Mapy ich były wzorowe i oryginalne. Słowem, pod względem organizacji armja austrijska była przeciwnikiem poważnym. Dlaczego więc armja ta rozpada się?

„Russ. Inwalid“ widzi słabość armji austrijskiej w upadku dyscypliny i następnie w upadku moralnym armji po szeregu porażek.

LOTNICY NIEMIECCY W KRÓLESTWIE.

Ciekawych sposobów zaczęli używać od niedawna lotnicy niemieccy, bezustannie krążący nad Królestwem Polskim w okolicach rozlokowania armji niemieckiej. Pojawiają się oni ciągle nad Sochaczewem, Łowiczem itd. z zamiarem, jak wiadomo, rzucania bomb. Ponieważ okazało się jednak, że te bomby czynią więcej hałasu niż szkody, lotnicy niemieccy używają obecnie następującego sposobu:

Pragnąc zburzyć jakiś gmach lub rzucić bombę w punkt zamierzony, lotnik zatacza nad tym punktem liczne kręgi i rzuca w pewnym momencie worek z wapnem. Wapno padając czyni dużą plamę białą, z aeroplanu widoczną, która pozwala lotnikowi zorjentować się czy rzut był trafny i w takim razie daje cel doskonały. Istotnie ten sposób bardzo przyczynił się do trafności pocisków rzucanych przez lotników niemieckich.

NOWY PLAN NIEMIECKI.

Korespondent „Daily Chronicle“ pisze, że po niepowodzeniu wojsk niemieckich pod Mławą niemiecka kwatera główna opracowuje plan ofenzywy na wojska rosyjskie na linii Węgobork (Angenburg) — Stolupiany. Ofenzywa ta ma sparaliżować powodzenie wojsk rosyjskich w rejonie Mławy. „Daily Chronicle“ wskazuje na bardzo niepomyślne warunki miejscowości do ofenzywy w rejonie jezior Mazurskich i dodaje, że nowa próba Niemców zaatakowania linii rosyjskiej we wskazanych punktach skazana jest na zupełne niepowodzenie.

„Kurjer Warszawski“ informuje:

Wojsko niemieckie, atakowane na bagnety, kiedy już strzały z karabinów są niemożliwe, używało ręcznych granatów. Obecnie piechota niemiecka granaty zamieniła na kwas siarczany w butelkach, które żołnierze noszą przy sobie. Kwasm tym Niemcy zalewają twarze i oczy żołnierzom. Przy zabitych i rannych znaleziono dużo flaszek z płynem gryzącym.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędowo dnia 30 (17) (PAT.)

Walka pod Sarykomyszem toczy się dalej ze znacznymi siłami tureckimi. Ogień naszej artylerji rozproszył silną kolumnę turecką, która straciwszy połowę ludzi, szukała ocalenia w ucieczce.

Część sił tureckich koncentruje się w okręgu przełęcz Jałomis-dżamsza—Bagdad i prowadzi ofenzywę na Ardagan.

Walki we Francji i Belgji.

OCENA POŁOŻENIA.

Zacząpna akcja sprzymierzeńców powoli lecz bez przerwy posuwa się naprzód. Codziennie notuje Agencja Havasa zajęcie nowych miejscowości. Łącząc w jedno związane wspólnymi celami strategicznymi epizodyczne szczegóły, można podzielić obecne operacje sprzymierzeńców na sześć głównych grup.

Pierwsza grupa operacji ma na celu opanowanie całej Flandrii. Po ostatnim powodzeniu feldmarszałka Frencha w rejonie Dymuiden-Ypres i Roulers ostateczne wyparcie Niemców aż do linii Brużes-Gahdawa jest co najwyżej kwestją czasu.

Druga grupa operacji ma za swój przedmiot Lille i okolice, a więc place d'armes Tourcoing-Roubaix-Tournai-Lille. Po opanowaniu przez wojska angielskie leżącego pod samem Lille miasteczka Loos operacje te również można uważać za będące na ukończeniu.

Trzecią grupę operacji tworzą ruchy zaczepne Francuzów w dolinie Oise'y. Tu chodzi o zasadnicze zadanie strategiczne: ścięcie klina, jaki zbiegające się w rejonie Ham, La-Fere i Laon armje Klucka i Buelowa tworzą. Ze względu na wyjątkowe warunki obronne tej sekcji frontu, akcja tu jest dla sprzymierzeńców trudniejsza, niż gdzieindziej.

Do czwartej grupy operacji zaliczyć możemy nie ustającą od chwili inwazji niemieckiej akcję w Argonach. Jako zgola wyjątkowe place d'armes, umożliwiające Niemcom zachowanie dominującego stanowiska nad całą francuską Lotarynią i Szampanją, są Argonny sekcją niemieckiego frontu, których opanowanie jest pierwszorzędnej wagi dla powodzenia ogólnego planu generalissimusa Joffre'a. To też walka w Argonach nietylko ani na chwilę nie ustaje, ale nawet w coraz intensywniejszym prowadzona jest tempie.

Piątą grupą operacji jest niemal niewidoczny na razie, zaledwie się zarysowujący ruch Francuzów na lotaryńskim froncie. Tem niemniej tworzy on odrębny całokształt manewrów strategicznych, mających na celu opanowanie widel Mozeli i Saaru z tak potężnym oparciem niemieckiem, jak Metz.

Wreszcie szósta grupa operacji rozwija się w Alzacji Górnej. Na razie posiada ona drugorzędne znaczenie, uzależniona jest bowiem zupełnie od sytuacji w pozostałych sekcjach frontu. W razie jednak odwrotu Niemców nad Mozę i Ren, rozwiną się one z błyskawiczną szybkością.

Działania wojenne poza powyższymi grupami operacyjnymi bądź uzupełniają i służą łącznikiem strategicznym między niemi, bądź też w miarę rozwoju ofenzywy sprzymierzeńców w przyszłości dopiero odrębne ugrupowanie tworzą.

Wojna serbska.

Po klęsce austrijskiej w Serbji.

Zwolna dochodzą szczegóły rokowań, prowadzonych przez hr. Tiszę, z przedstawicielami niemieckich sfer decydujących. Niemcy nalegali na to, aby wszystkie możliwe siły austrijskie skierowane zostały przeciwko Rosji, radzili więc Austriji, aby cofnęła trzy korpusy z armji, operującej przeciwko Ser-

bji. Niemcy dowodzili, że cała uwaga powinna być skierowana na front rosyjski i że z Serbami można będzie załatwić się później.

Hr. Tisza nie podzielał tego stanowiska, twierdząc, że odwołanie wojsk austrijskich z Serbji może fatalnie odbić się na ogólnem położeniu Austrii, a w szczególności na Węgrzech, gdzie zachodzą bardzo ważne wypadki. Tisza usiłował przekonać sfery niemieckie, że na Węgrzech daje się zauważyć poważne niezadowolenie przeciw centralnemu rządowi w Wiedniu, że istnieje poważne stronnictwo działaczy politycznych, pracujących nad oddzielnym pokojem Węgier z mocarstwami trójporozumienia. Przedstawiciele tego kierunku, według słów premiera węgierskiego, nie staną w połowie drogi i za wszelką cenę dążą do zupełnej niezawisłości Węgier. Przekonywał dalej hr. Tisza, że chwila obecna jest niezmiernie ważna dla Austrii i jeśli ta usłucha obecnie rad Berlina, to siłą rzeczy okaże swój brak sił wobec Serbji.

Po długich naradach zgodziły się niemieckie sfery wojskowe na dalsze prowadzenie ataku przeciw Serbji i nikt na chwilę nie przypuszczał, że Austrija może ponieść klęskę w Serbji, której położenie istotnie wydawało się tragiczne.

Gdy w Berlinie otrzymano pierwsze wiadomości o nieprawdopodobnem powodzeniu Serbów, niezadowolenie wyższych sfer niemieckich względem Austrii przybrało bardzo groźny charakter. Między Berlinem i Wiedniem nastąpiła ostra wymiana korespondencji, która dowiodła, że Niemcy gotowi są wszystko poświęcić dla osiągnięcia swych własnych celów. Stało się widoczne, że los Austrii bardzo mało obchodził Niemcy. Egoistyczna ta polityka dała się zauważyć od chwili wybuchu wojny, lecz obecnie przejawiała się on w tak jaskrawy sposób, że w Wiedniu wytworzyła się nader ciężka atmosfera, grożąca w każdej chwili poważnym konfliktem.

Według ostatnich wiadomości „Now. Wremia“, sfery wiedeńskie nie mogą jeszcze przyjść do równowagi po porażce w Serbji.

Rozdrażnienie przeciwko generałowi Potiorekowi i przeciw innym dowódcom doszło do ostatecznych granic nietylko wśród ludności, lecz i w sferach rządowych. Rząd austrijski poważnie ma myśleć o zawarciu oddzielnego pokoju i grupa polityków austrijskich zwróciła się podobno do wielkich finansistów, aby ci za pośrednictwem francuskich sfer finansowych dali do zrozumienia trójporozumieniu, że rząd wiedeński byłby skłonny nawiązać rokowania pokojowe. Kroki te zostały poczynione oczywiście bez wiedzy Niemiec.

O ile te informacje „Now. Wremia“ są zgodne z prawdą, okaże się niebawem, obecnie jednak dowódów nieporozumienia państw dwuprzemierza niema. Zawarcie oddzielnego pokoju przez Austrię musiałoby być połączone z tak wielkimi dla niej stratami terytorjalnymi, że raczej należy przypuszczać, że oble monarchie germańskie będą do ostatka prowadziły hazardową grę, licząc zapewne na pozyskanie nowych czynników, któreby przechyliły szalę zwycięstwa na ich stronę.

JĘNCY AUSTRYJACCY.

Z Aten donoszą do „Kij. Myśli“, że Serbja w tych dniach wysłała przez Saloniki do Monastyrju niektóre partie jeńców wojennych. Wobec postanowień prawa międzynarodowego rząd grecki oświadczył Serbji, że jeńcy, znajdujący się na terytorjum państwa neutralnego powinni być oswobodzeni. Dlatego Grecja domaga się uwolnienia przewiezionych do Monastyrju jeńców. Serbja zdaje się być skłoną do zadosyćuczynienia żądaniu Grecji.

Organizacja szkolnictwa w Galicji.

Czytamy w „Dzienniku Kijowskim“:

W poniedziałek ostatecznie wyjaśniony został skład osobisty przyszłych sił nauczycielskich, które mają wyklądać na urządzanych w Galicji specjalnych kursach dla przygotowania nauczycieli języka rosyjskiego. Mianowicie dyrektor szkół ludowych B. Pleksij zwrócił się do kuratora kijowskiego okręgu naukowego z prośbą o delegowanie do Galicji dla prowadzenia wspomnianych kursów następujących osób: 1) dyrektora instytutu nauczycielskiego w Winnicy — M. Zapolskiego, 2) nauczyciela takiegoż seminarjum w Głuchowie — W. Gołubiewa; 3) nauczyciela takiegoż seminarjum w Żytomierzu — W. Prawdolubowa; 4) nauczyciela seminarjum w Korostyszowie — G. Sokołowski; 5) nauczyciela seminarjum w Czerkasach — J. Bazilewicz; 6) dyrektora gimnazjum miejskiego w Nieżynie — W. Zabołotskiego; 7) inspektora szkół ludowych pow. żytomierskiego — Bogolepowa; 8) nauczyciela kijowskiego I-go gimnazjum — E. Fiewralewa; 9) nauczyciela szkoły realnej w Czernihowie — W. Paradiewa; 10) inspektora 2-jej wyższej szkoły początkowej w Czerkasach — A. Owsienkę; 11) nauczyciela 2-go gimnazjum w Żytomierzu — I. Charkiewicz; 12) inspektora wyższej szkoły początkowej w Woronowicy — S. Smolińskiego; 13) nauczyciela czerkaskiego gimnazjum męskiego — T. Bakulina; 14) nauczyciela wyższej szkoły początkowej w Motowidłowce — I. Słyńkę; 15) nauczyciela 1-jej wyższej szkoły początkowej w Czerkasach — G. Hajdaka; 16) nauczyciela wyższej żeńskiej szkoły początkowej w Bielojczewie — M. Makiejkę; 17) nauczyciela wyższej szkoły początkowej w Łysiance — M. Janczenkę; 18) inspektora kijowskie-

go gimnazjum „Grupy rodziców” — M. Wołoszowskiego i 19) nauczyciela wyższej szkoły początkowej w Czehryniu — L. Rzaczewa.

Oprócz tego wszczęte zostały starania o delegowanie do Galicji (do Lwowa), poza wyżej wymienionymi pedagogami, od 1-go stycznia 1915 r. inspektorów połtańskiej dyrekcji naukowej Owsijewskiego i Fszecenkę, inspektora gimnazjum męskiego w Mirgorodzie — Justinowa oraz przeniesionego do okręgu kijowskiego z dyrekcji saratowskiej inspektora Mirolubowa. Osoby te obejmą stanowiska inspektorów galicyjskich szkół ludowych.

Na stanowiska przełożonych t. zw. „szkół wzorowych”, jakie mają być założone w Galicji przy kursach dla nauczycieli języka rosyjskiego, mają być delegowani: zarządzający parafialną szkołą miejską nr. 7 w Kijowie nauczyciel A. Mułow-Wojtowicki, zarządzający taką samą szkołą nr. 47 — A. Sokołowski, oraz nauczycielki: kijowskiej szkoły miejskiej nr. 8 — I. Bazilewska, szkoły imienia Gogola nr. 55 — E. Targoni i pełniąca obowiązki nauczycielki wyższej początkowej szkoły żeńskiej w Lipowcu — A. Grebienowska.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 30 grudnia b. r.)

Godzina (Czas wowski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr.	Opad w 24 g. (w 2 mm.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	732 86	-0.2	0			
2 popoł.	734 33	-1.5	0	1.8	+1.2	-1.3
9 wiecz.	735 87	-0.5				

Uwaga: Pochmurno i mgła, popołudniu śnieg z deszczem.

— Temperatura. Dziś o godz. 11 rano +1.0 st. Celsusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We czwartek 31 bm. „Wielki Wieczór Sylwestrowy” o nader urozmaiconym programie.

W piątek 1 stycznia 1915 r. premiera „Jadzia wdowa”, komedia w 3 aktach R. Ruszkowskiego, — część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

W sobotę 2 stycznia 1915 r. powtórzenie programu „Wieczoru Sylwestrowego”.

W niedzielę 3 stycznia 1915 r. „Jadzia wdowa”, komedia w 3 aktach R. Ruszkowskiego, — część wokalnoklasyfikacyjna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (pl. Marjacki 7).

— Koniec roku. Numerem niniejszym kończymy rocznik 1914. W roku zeszłym wydaliśmy numerów 604 o 15 więcej niż w roku obecnym. Różnica spowodowana strajkiem drukarskim w styczniu, podczas którego mogliśmy wydawać zaledwie jeden numer dziennie. Dwa ostatnie dni w grudniu r. ub. wydaliśmy dla całego Lwowa wspólne pismo pt. „Kronika”.

Przetrawiliśmy. Wchodzimy w rok nowy z otuchą, że będzie to początek nowej ery polskiej.

U progu tego roku życzymy sobie wzajem spełnienia pragnień i planów.

Niechaj miłość sprawy polskiej równa nasz krok i łagodzi przeciwieństwa wewnętrzne!

— Z chwil. Żegnamy dzisiaj stary rok. Rok osobliwy, niezwykle, niezapomniany. W latach późniejszych, i my i epigoni nasi, zwracać się ku niemu będą wspomnieniami. Wstęp do jednej z ksiąg „Pana Tadeusza” można śmiało odnieść do kończącego się roku

„O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!

Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,

A żołnierz rokiem wojny: dotąd lubią starzy

O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy...”

Czekać będzie rok pamiętny na swego piewę, na mocne, ważne słowa, co by ucieleśniły grozę i potęgę, nadzieje i rozpaczę doby współczesnej. A ogół żywym słowem dzieciom i wnukom przekazywać będzie rzeczy widziane i słyszane, i własne przeżycia duszy. Dla wielu bowiem osobiście i dla narodu naszego rok mijający stał się słupem granicznym między dwiema epokami żywota. Jak małe, jak znikome stają się obecnie rzeczy, które się dokonywały na naszych ziemiach czy w naszym kraju przed wybuchem wojny: zaczynają się zacierać w pamięci szczegóły targów o reformę wyborczą, przygotowani wyborczych do Sejmu, i tysiące innych drobniaków, do których pierwotnie przywiązy waliśmy wielkie znaczenie. Wielkość ta wobec ogromu chwili współczesnej okazała się rzeczą względną. Ale wielkość doby obecnej, minionego roku, okaże się właściwie dopiero w perspektywie historycznej.

— Przed stu laty. W „Gazecie Warszawskiej” w numerze z dnia 24 grudnia 1814 r. w sobotę; pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Mnoga i pomnażająca się coraz liczba nieszczęśliwych, która jest skutkiem cierpień i klęsk długich i licznych kraju naszego; widok dolegliwości, ubóstwa i nędzy tylu osób i rodziny wzruszający serce, obudził litość i ludzkość, zjednoczył umysły ku przedsięwzięciu wszelkich starań do ulżenia ciężaru, nędzy i umniejszenia liczby nieszczęśliwych w tej stolicy. Ten był powód do zawiązania Towarzystwa Dobroczynności, do którego wieka już liczba dobroczynnych osób przyłączyła swoje prace, ofiary i chętnie pomocy...”

„...Dla szczupłości czasu nie zdążono wydrukować Ustaw Towarzystwa, które osobno wkrótce wydane zostaną.

„Zofia z Czartoryskich Zamoyska, Maryja Gutakowska, Anna z Zamoyskich Sapieżyna, Maryja z Czartoryskich Kieżna Würtemberska, Cecylia Beydale, Teresa Kicka.

„Tomasz Wawrzecki, Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Lipiński, Józef Kossakowski, J. A. Noffock, Karol Heffele, Walenty Schlösinger, Jan Antonin, Michał Bergonzoni, Krempitz, Sebastyan Bartl, Ignacy Bobe.

„Przystępujący do Zawiazku tego Towarzystwa: Adam Książę Czartoryski (imieniem jego siostra Zamoyska), Stanisław Ordynat Zamoyski, Ignacy Raczynski, Arcybiskup Gnieźnieński, Franciszek Zambrzycki Biskup, Alexander Hrabia Chodkiewicz, Tadeusz Matuszewicz, T. Hrabia Ostrowski Prez. Senatu, Stanisław Hr. Potocki, A. X. Lubbecki, Gofaszewski Biskup Wygierski, X. A. Wolffowicz, J. Woronicz, A. Prażmowski, X. Staszyc, X. Kozmian, Inf. Zamoj., Michał Kochanowski, Ciecchanowski Biskup Chełmski, Aleksander Linowski, Grabowski, S. Węgrzecki Prez. Miasta Warszawy.”

— Teatr w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13) urządził dzisiaj „Wielki Wieczór Sylwestrowy”, składający się z szeregu produkcji solowych, a więc: deklamacji, śpiewu, monologów, dialogów, tańców i komedji 1-aktowej A. Fredry p. t. „Pan Benet” w odegraniu pierwszorzędnymi sił artystycznych. Jutro dana będzie premiera z 3 aktowej komedji R. Ruszkowskiego p. t. „Jadzia wdowa” z p. Anną

Zielińską, ulubienicą publiczności — w roli tytułowej na czele. Reżyseruje tę sztukę p. K. Okornicki, który umiejętną ręką uwypukla wszystkie tkwiące w niej komiczne momenty, aby nadać jej odpowiednie tło.

Dla udogodnienia publiczności urządzono w sali teatru kilka łóż. W zarządzie zaś Kasyna znajduje się także na miejscu bufet i restauracja. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (pl. Marjacki 7).

— Asygnaty na drzewo. W magistracie znajdują się niepodjęte jeszcze asygnaty na drzewo miejskie, należące do osób następujących: Bartoszek Andrzej, Zbaraska 7, 10 q; Czarnańska Helena, Szeptyckich 20, 6 q; Ciesielska Beatrycja, Lyczakowska 31, 3 q; Katinowa Ksenia, Bajki 16, 3q; Horodyski Stefan, Ziemiałkowskiego 12, 5 q; Chońska Katarzyna, Lyczakowska 123, 2 q; Krygowska Bronisława, Hofimanna 30, 5q; Nowicka Stefania, Zielona 34, 10 q; Ancałkowska Michalina, Rycerska 16, 8 q; Adamowicz Marian, Owocowa 8, 5 q; Gregorowicz Filipina, Podzamcze 9, 6 q; Grzyb Wiktorja, Leszczyńskiego 143, 3 q; Kamińska Jadwiga, Kurkowa 13, 10 q; Kapuścińska Anna, Tercjarska 8, 5 q; Kuzykowa Stanisława, Wypiańskiego 6, 10 q; Luksowa Hermina, Kraszewskiego 19a, 9 q; Majewska Marja, Zielona 36, 8 q; Morozowska Wiktorja, Kordeckiego 5, 6 q; Rechterówna Marja, Romanowicza 9, 10 q; Rybka Paulina, Stroma 6, 8 q; Stych Franciszek, św. Pawła 2, 3 q; Swiatłakowa Helena, Kurkowa 36, 4 q; Szydłowska Karolina, Kochanowskiego 85, 8 q; Trusiewicz Wira, Kordeckiego 11, 2 q; Żukiewicz Julian, Bema 15, 5 q.

Przewóz drzewa ze składów miejskich do domów skutecznie tanio pierwszy spożywczy sklep obywatelski (ul. Zyblikiewicza 49).

— Zużyte choinki świąteczne przyjmuje oddział kartoniarstwa w warsztatach szkolnych przy szkole im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. Z choinek młodzież wykonywała ranki.

— Jeńcy. Wczoraj przybyła bardzo znaczna grupa jeńców. Pomiędzy nimi znajdowało się wielu żołnierzy niemieckich.

— Litwa dla Galicji. Przykre położenie ludności galicyjskiej wywołało w innych dzielnicach akcję ratunkową. Z Kijowa nadeszły już parokrotnie dość znaczne sumy dla biednych. Obecnie w numerze „Kurjera Litewskiego” znajdujemy w wykazie składki następujące pokwitowania: Dla pozbawionej pracy ludności polskiej Lwowa: Emilia d'Amman 10 rb., A. i W. Bartoszewiczówny 10 rb., Franciszek Tomaszewicz 5 rb., K. R. 2 rb. 65 k., nieprzyjęte chonorarium przez dr. Sumoroka, Lucja Turska 3 rb., ku uczczeniu śp. dra Szymona Świdzkiego Juliusz, Maryś i Józef Sumorokowie 1 0rb., ku uczczeniu śp. Przyuskiej „Młode P.” 4 rb., zamiast zakupów świątecznych I. Reuttowa 25 rb., Krzyś Chomiński 10 rb., Szymon Reniger 3 rb., Edwardostwo Kowalscy 10 rb., Marja Mongirdowa 10 rb., Zofja Bouffałowa 2 rb., Seweryn Ryingajło 50 rb.

— Austriackie wyroby tytoniowe, pozostałe z dawnych zapasów i przez rząd rosyjski odstąpione miastu celem rozsprzedaży, już dziś są sprzedawane po trafikach. Amatorów tytoniu spotka jednak zawód, gdyż samego tytoniu trafiki nie otrzymały, sprzedawać będą natomiast niektóre gatunki cygar i papierosów oraz tabakę. Skład główny mieści się w głównej trafice katolickiej Biłńskiego przy ul. Karola Ludwika.

© List z okopów angielskich. „Matin” podaje ustępy z listu, pisanego przez młodego ochotnika, walczącego w szeregach angielskich:

„Nie śmieję się, droga mamo, gdy ci powiem, że niema nic piękniejszego od bitwy nocnej: niebo co chwila oświetlają błyskawicami światła strzały armatnie: kule ostro i przeciągle gwizdzą, kartaczowni-

cki, Krasinski, Brodziński, Goszczyński i inni, oto cała plejada gwiazd, których blask wyprzedził bieg dziejów.

Dziś orbita ludzkości wchodzi w sferę ich promieni, dziś stają się ich myśli i idee zrozumiałymi, a wkrótce staną się własnością całej ludzkości. To nadaje literaturze polskiej znaczenie ogólnoludzkie: literatura polska staje się literaturą światową, gdyż akordy jej wywołują oddźwięk w całej ludzkości i nastroją ją na wyższy ton i stopień napięcia duchowego.

Charakterystyczną jest rzecz, iż myśl polska wydała ową ideologię słowiańską w dobie emigracyjnej, w chwili, kiedy panowało największe napięcie, niemal stan wojenny między Polską a Rosją. Ideologia słowiańska jest więc rezultatem walki, tak jak realizacja tej ideologii będzie rezultatem obecnej wojny światowej.

Widzimy więc ciekawe zjawisko, jak w pewnych okresach, potęga zła, która pozornie wygląda na ewolucję wsteczną, staje na usługi duchowego pierwiastku i przyczynia się do jego zwycięstwa. Mamy więc zarzys nowego prawa dotąd nie uformułowanego, które nazwać możemy prawem ewolucji duchowej — a które Słowacki odczuł i sformułował w formie poetycznej: „Wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje”.

Postęp ludzkości w najnowszej dobie kroczył po linii materialistycznej. Nawet socjalizm, który wziął sobie za zadanie uszczęśliwienie ludzkości, poszedł po tej samej linii. Rezultatem tego kierunku jest bankructwo liberalizmu i bezsilność socjalnej demo-

CZYGAR.

HOENE — WROŃSKI.

Jego ideologia Słowiańszczyzny *).

I.

Przewidywane i zapowiadane od dawna starcie rasy niemieckiej ze słowiańską już nastąpiło. Walka obu tych światów toczy się na tle wszechświatowej wojny. Celem walki jest oswobodzenie całej Słowiańszczyzny. Po raz pierwszy więc występuje na widownię ludzkości Słowiańszczyzna jako całość, jako teatralizująca się idea uświadamiającego się organizmu wszechsłowiańskiego. Jest rzeczą jasną, iż tróiporozumienie prowadzi wojnę pod hasłem uregulowania kwestji narodowościowej i obalenia i zniszczenia groźnego całej kulturze militarystyki pruskiej, — a więc pod hasłem diametralnie sprzecznym ze współczesną ideologią prusko-niemiecką, wyrosłą na gruncie filozofji materialistycznej, której wyrazem są przewodnie hasła obecnej polityki niemieckiej: Siła przed prawem i wywłaszczenie.

Bieg wypadków i ewolucja dziejów sprawiły,

*) Literatura: S. Dickstein Hoene Wroński, jego życie i praca. Kraków. Nakładem Akademii umiejętności 1906. — Bukaty, Hoene Wroński i jego udział w rozwinieciu ostatecznej wiedzy ludzkiej. Paryż 1844. — Bronisław Trentowski. Hoene Wroński — czyli messjanizm polsko-francuski („Rok” poznański 1844). Mickiewicz. Literatura Słowiańska. — C. Pieniążek. Messyanizm i Towiańszczyzna. Lwów. 1877.

iz wojna, która sama w sobie jest największym złem, w dzisiejszej swej fazie, jest koniecznością dziejową, jest jedynym środkiem dla wyswobodzenia i wyratowania ludzkości — od utonięcia w bagnie materializmu.

Konieczność dziejowa, lub inaczej mówiąc, palec Opatrzności sprawiły, że występujące do walki z ową apokaliptyczną bestją narody, muszą wypisać na swych sztandarach, hasło uduchowania ludzkości. W wojnie tej przewodnią i decydującą rolę przypadła narodom słowiańskim. Armja rosyjska, odparając ataki niemieckie, ma za zadanie wynierzenie śmiertelnego ciosu nieprzyjacielowi. Na ziemiach polskich odbywa się ostatni akt krwawej hekatombi. Rosja i Polska ponoszą w tej wojnie największe ofiary. Walczą też z wyczeraniem swych wszystkich sił naród serbski, a wkrótce prawdopodobnie wystąpi i naród bułgarski. Słowem cała Słowiańszczyzna w ogniu. Zwycięska Słowiańszczyzna zainauguruje nową epokę w dziejach ludzkości, epokę słowiańska, rozpocznie się w historii nowa era: res gestae Dei per Slavos!

Na zwycięskich sztandarach słowiańskich wypisane będzie hasło uduchowania ludzkości. Na gruzach materialistycznego światopoglądu niemieckiego reprezentowanego przez Nitscheanizm, zakwitnie i zatryumfuje myśl słowiańska.

Dziwnym zrzadzeniem losu cała ideologia Słowiańska została, aż do najgłębszych swych szczegółów, stworzona i opracowana przez literaturę polską z epoki t. zw. messjanistycznej. Filozofowie: Hoene Wroński, Cieszkowski, Trentowski a w ostatniej dobie i Lutosławski, poeci Mickiewicz, Słowa-

ce frzeszczą miarowo; wreszcie wszystkie te odgłosy zagłusza od czasu do czasu dziki ryk ciężkiego dział. Czekając do tego wszystkiego przyzwyczajają i zdaje mi się, będzie mi po skończonej wojnie brakło tych wszystkich hałasów. Ochrzcieliśmy specjalnymi nazwami wszystkie rodzaje pocisków, jakimi nas Niemcy zasypują. Największe pociski nazwaliśmy na cześć sławnego murzyńskiego boksera „Jack Johnson“, małe pociski nazywamy — „Małymi Wilusiami“ (Little Willie); szrapnele — „Gwiżdżącymi Jiminy“ (Whistling Jiminy); wreszcie wielkie pociski, z których po wybuchu unoszą się kłęby gęstego dymu „Czarnymi Maryjami“ („Black Mary“). Jak widzisz, droga mammo, tak bardzo smutno nie jest nam w okopach...”

© **Pies** — sanitariusz. Armia francuska posiada 150 psów, wytresowanych dla pełnienia służby sanitarnej w polu: odszukiwania rannych, przewożenia wózków z materiałem opatrunkowym etc. W „Tribune de Geneve“ znajdujemy opowiadanie rannego, malujące zmyślnieść czworonogich sanitariuszów.

„Leżałem ranny odłamem pocisku w ramię, kula — w szczękę i cięciem pałasza w głowę. Nademną piętrzył się stos trupów. Myślałem, że ostatnia moja godzina nadeszła. W tem czuję coś w rodzaju pieśczoły: otwieram oczy i widzę, że pies sanitarny liże moją twarz. Wiedziałem, iż psy nasze są tak tresowane, że dane im w zęby kept odnoszą do posterunku sanitarnego i w ten sposób sygnalizują obecność rannego. Cóż, kiedy zgubiłem swoje kept podczas ataku — zresztą nie mógłbym się nawet poruszyć. Patrzył przeto psu prosto w oczy i powtarzam: „piesku kochany, piesku, pobiegnij, sprowadź mi mych kolegów“. Powiedziałem to raz, drugi — i widzę, że pies który się bacznie we mnie wpatrywał, zrozumiał. Szczeknął wesoło, jakgdyby mi chciał dodać otuchy i pomknął, jak strzała. Nie upłynęło dziesięciu minut a zostałem wydobyty z pod trupów i opatrzony. Ogromnie się ucieszyłem...”

„Niemniej jednak się cieszył i mój czworonogi zbawca, który z radości tak się kręcił, że nawet przeskadzał przy opatrunku”.

Kronika wojenna.

FILOZOFJA BELGIJCZYKA.

„Times“ przytacza list żołnierza armii belgijskiej:

Wygłaczam teraz jak drab w łachmanach, źle ogolony, pokrywam szczecinę rosnącej brody i bokobrodami. Nie miałem przyjemności ostrzyżąć się od początku lipca. Czasem zdarzy się, że się umyję, ale częścieli jestem brudny. Trzewiki moje są zabłocone, nosy dziurawe, spodnie polatane i rozdarte. Za to mam zupełnie nowe jelonkowe rękawiczki i przecudownie uszytą skórzaną kurtkę. I oto ten obdarty i zgola nie pociągający przedstawiciel cyganerii dzwiga w zniszczonej torebce zbiorok wierszy, dwie prace uniwersyteckie, parę pantofli, ręcznik, mydło i portret Wiktora Hugo. Ani Don Quixote, ani Marlborough nie byli lepiej wyekwipowani! Jestem w pobliżu linii nieprzyjacielskiej, na równinie, oświetlonej ogniem, mitraliej. Staję w poniekąd romantycznej pozycji i deklamuję wiersze. Prawda, wiersze nie są zupełnie nieskazitelne i rytm ich trochę kuleje, ale bądź co bądź są one wyraziste. Odpowiadam temi wierszami na salwy niemieckiej ciężkiej artylerji. Ale na próżno krzychałem: Niemcy nie rozumieją się na poezji i wciąż nas wypierają. Ojczyzna nasza jest teraz ważkim pasem ziemi, tylko podczas odpływu fale znikają i ja, jak nowy Demostenes, zaczynam deklamować płomienną filipikę o tem, jak wściekłe fale cofają się, a przez to ojczyzna nasza staje się dwa

razy większa, niż przedtem. Ale Niemcy nie są podobni do odpływu i sterczą jak pale w białe w czołowe szanice. Jednakże przyjdzie dzień, kiedy nasze ostre miecze zdolają odeprzeć marmurową nawałę i odrzucić wroga. I wtedy, obywatele, zadowoleny ze swej skromnej roli, osiwiłszy w zwycięstwie, zachwycony szlachetnością i sprawiedliwością naszej sprawy, w porywie patryjotyzmu i dążenia do dezynfekcji, zmienię w Antwerpii koszulę.

Niemcy o żołnierzu angielskim.

Jeden ze współpracowników „Berliner Tageblattu“, jako porucznik rezerwy powołany do szeregów, po bitwie pod Ypres w następujący sposób określa żołnierza angielskiego:

„W godzinę po rozpoczęciu bitwy patrol nasz przyprowadził wziętego do niewoli Anglika. Widok jeńca ogromnie zaintrygował moich żołnierzy: „Wygląda, jak szofer! — wołali — czy przynajmniej umie strzelać?“

„Nie wiele upłynęło czasu, a pozostali na wolności koledzy jeńca niemieckiego złożyli nam wyczerpujący dowód, że strzelać umieją znakomicie: w ciągu dwóch kwadransów połowa mego bataljonu poległa. Ujrzelśmy wówczas, że ci najemni żołdacy angielski wcale nie należą do rzędu ludzi, których z okrzykiem hurra na ustach pędzić przed sobą można. Dowiedzieliśmy się i dowiedli nam to oni na naszej własnej skórze, że ci wygoleni dżentelmeni nie zawsze używają swych długich nóg dla ucieczki, przeciwnie nieraz używają ich oni dla wykonania gwałtownych ataków”.

„Piechota angielska, która zajęła pozycję przed nami pod Ypres, winna być nazwana prosto doskonałą. Niejednokrotnie podziwialiśmy nadzwyczajną energję, z jaką bronila ona terenu. Jeśli zaś była wyparta — wtedy dokładała ta piechota wszelkich starań, aby utraconą pozycję odzyskać z powrotem. W akcji tej popierała ją znakomicie angielska artylerja polowa, która zarówno jak i artylerja francuska przynajmniej tyle jest warta co i nasza.

„W miarę, jak wojska nasze oskrzydlały Anglików, piechota angielska wyteżała siły, aby przeferować sobie drogę przez szeregi nasze. Główna siła tej piechoty polega niewątpliwie na żelaznej dyfensywie i na umiejętności wyzyskiwania terenu. Przyrodzone instynkty myśliwskie wyćwiczonego w sportach Anglika, dają mu znaczną przewagę nad przeciętnym piechurkiem niemieckim.

„Anglik przewyższa nas również w służbie wywiadowczej. Nieraz przez lornetkę długo śledziłem ruchy patrolów angielskich i podziwiałem zdolność orientacyjną.

„My, Niemcy, winniśmy się wystrzegać lekceważenia naszych przeciwników, nawet wówczas, gdy przeciwnikami naszymi są najemni żołnierze angielscy. Oienywa nasza we Flandrii Zachodniej, dzięki nim właśnie odbywa się powoli, krok za krokiem”.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Z WARSZAWY.

Korespondent „Rieczy“ w jednym z ostatnich numerów podaje ciekawe szczegóły o obecnych stosunkach gospodarczych w Warszawie.

„Warszawa, będąca dotychczas wielkim środkiem handlowym, czytamy tam, zapatrywała swem towarami nie tylko pol. i zach. Rosji, ale i gubernie centralne, a nawet odległą Syberję; teraz Warszawa skarży się na kiepskie interesy, bo upadła produkcja i zmniejszyło się zapotrzebowanie. A jedno-

cznie podróżowały przedmioty pierwszej potrzeby: chleb, mięso, jajka, mleko, masło, sól, świece, mydło itp. Spadły w cenie także mieszkania. Lecz mieszkania trzeba opalać i oświetlać. A Warszawa cierpi obecnie głód węgla i głód nafty.

Jedynym środkiem opalowym w Warszawie jest węgiel kamienny. Urządzenie pieców i kuchni tylko do węgla przystosowane. Węgiel dostawała Warszawa z zagłębia dąbrowskiego, które pozostaje w rękach niemieckich od chwili wybuchu wojny. Dostawa węgla donieckiego w czasie wojennym jest bardzo utrudniona. Drzewo zaś bardzo drogie. W sprzedaży drobnej płacić trzeba po 30—50 kop. za pud.

Brak węgla daje się odczuwać nie tylko zwykłym obywatelom. Mało go ma także magistrat, nie wiele go jest w gazowni i w centrali elektrycznej. — Jeśli go w krótk. czasie nie dowiozą w większej ilości, Warszawa zostanie bez gazu i bez elektryczności. Już obecnie daje się we znaki brak obu tych środków. Wieczorami oświetla się tylko jedną stronę ulicy, ruch tramwajów elektrycznych znacznie ograniczono, po mieszkaniach prywatnych wolno używać gazu tylko w pewnych godzinach, instalacji gazowych i elektrycznych w nowych mieszkaniach nie zaprowadza się.

Kto zaś nie posiada ani gazu, ani elektryczności, musi zadowalać się naftą. Dostać zaś nafty w mieście należy do rzeczy nadzwyczajnych. Przy sklepach, sprzedających naftę, stoją długie szeregi ludzi, wyciekających na swoją kolej, z butelkami i bańkami w rękę. Szczęśliwy, kto dostanie przynajmniej 2—3 funty nafty.

Dostawa nafty do Warszawy zajmowały się dotychczas dwie wielkie firmy: bracia Nobel i towarzystwo „Mazut“. Nafta Nobla szła drogą wodną z morza Kaspijskiego przez Wołgę i kanały do Piotrogradu, stamtąd Bałtykiem do Gdańska, skąd Wisłą do Warszawy. Po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy 300.000 pudów nafty braci Nobel skonfiskowano w Gdańsku a 60.000 pudów spalono we Włocławku. — Teraz w Warszawie niema zupełnie nafty Nobla. Na razie jest jeszcze nafta towarzystwa „Mazut“, przywożona kolejami żelaznymi w cysternach. Lecz zapasy jej są na wyczerpaniu; podczas drugiej ofensywy niemiecko-austriackiej Niemcy skonfiskowali w Puławach (Nowej Aleksandrii) 60.000 pudów tej nafty. A dalszy dowóz dotychczas nie wdrożony”.

NIEMIECKA WŁASNOŚĆ ROLNA W CYFRACH.

Według projektu prawa o likwidacji niemieckiej własności rolnej, wywłaszczone być mają posiadłości tych tylko Niemców, którzy obecnie są poddani państw walczących z Rosją. Sprawa likwidowania posiadłości niemieckich, należących do osób, które przyjęły poddaństwo rosyjskie po r. 1870, będzie przekazana Dumie. Według danych ogłoszonych w związku z tym projektem, Niemcy posiadali:

W kraju południowo-zachodnim 10.072 dziesięcin; w pozostałych guberniach Cesarstwa 352.430 dziesięcin.

W Królestwie Polskiem posiadają Niemcy — poddani rosyjscy: w gub. warszawskiej dzies. 10.952, w kaliskiej 6.357, w kieleckiej 1.818, w łomżyńskiej 141, w lubelskiej 8.203, w płockiej 7.455, w radomskiej 9.817, w suwalskiej 3.324.

Poddani niemieccy: w gub. warszawskiej 8.534, w kaliskiej 135, w kieleckiej 87, w łomżyńskiej 12, w lubelskiej 354, w piotrkowskiej 90, w płockiej 1.088, w radomskiej 4, w suwalskiej 745, w siedleckiej 713.

Ogółem w Królestwie Polskiem w r. 1909 (z tego roku pochodzą dane urzędowe podane wyżej) należało do Niemców: poddanych rosyjskich 66.974 dziesięcin; poddanych obcych 11.761 dzies.

kracji. Obecnie załamuje się linja postępu ludzkości. Likwidacja przeszłości i budowa przyszłości należeć będzie do zwyciężającej Słowiańszczyzny, a napawać nas powinna dumą — iż niepoślednia rola do oddegrania w tym pochodzie, przypadnie Polsce.

II.

Twórcą idei mesjanizmu i ojcem ideologii słowiańskiej jest Hoene-Wroński genialny matematyk i filozof.

W celu lepszego zrozumienia idei, głoszonej przez niego, jest rzeczą konieczną zapoznać się z biografją jego.

Józef Marja Hoene-Wroński urodził się w Poznaniu 24 sierpnia 1778. Ojciec jego Antoni był Czechem z rodu, osiadł w Wielkopolsce jako architekt. Józef Hoene-Wroński, jako chłopak wstąpił w Warszawie do słynnego korpusu kadetów, w którym przed laty kształcił się Tadeusz Kościuszko. Wroński w 15 roku życia ukończył edukację szkolną i w pamiętnym roku 1794 zapisał się w szeregi artylerji narodowej i otrzymał stopień porucznika. Podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków, młody porucznik odznaczył się, a Kościuszko obdarował go złotym zegarkiem.

Była to chwila w życiu Wrońskiego, jedna z najpiękniejszych i we wspomnieniu jego najtrwalsza; zawsze z rozrzewnieniem wspominał o tem zbliżeniu się do Najwyższego Naczelnika. W bitwie Maciejowickiej dowodzi Wroński baterją na prawem skrzydle i został wzięty do niewoli przy boku Kościuszki. Generał Tomasz ztrzymał go jako jeńca w obozie

rosyjskim. Był świadkiem zdobycia i spalenia niefortunnej Pragi a po wejściu do Warszawy, uwolniony został na słowo honoru. W roku 1795 znajdujemy Wrońskiego w szeregach armji rosyjskiej. Jako młody 17-letni oficer, otrzymał stopień majora, został przyłączony do sztabu i do świty Suworowa. Miał być codziennym niemal gościem feldmarszałka, który rozmawiał z nim chętnie o rzeczach wojskowych.

Z ironją opowiada Wroński, że był codziennym świadkiem honorów jakie Suworowowi składały prawie wszystkie znakomitości Europy, a nawet Polacy, a mianowicie książę Poniatowski, dwaj bracia Grabowscy i inni, że mógł poznać, czem jest wielkość ludzka i zgłębić całą jej próżność.

Po śmierci cesarzowej Katarzyny, Suworow podał się do dymisji a Wroński otrzymał rangę podpułkownika i przeniesiony do Grodna a następnie do Wilna. W tym czasie nadchodziły zaczęły wieści o tworzeniu się legionów pod wodzą generała Dąbrowskiego. Wroński, jak sam pisze w swej autobiografji, nie mógł dłużej pozostawać w służbie rosyjskiej i podał prośbę o uwolnienie go z szeregów. Na audjencji u cesarza Pawła, został osobiście przez cesarza uwolniony ze służby i otrzymał specjalny przywilej noszenia uniformy rosyjskiej.

Charakterystyczną jest rzeczą, jak Hoene-Wroński w swej autobiografji tłumaczy sobie ową pierwszą epokę swego życia:

W autobiografji swojej bowiem pisze: „M. Hoene qui prit posterieurement le nom de Wroński est ne en Pologne... descendant par la ligne masculine de l'antique nation slave des Czechy; et il appartient ain-

si par naissance a l'illustre nation slave des Polonais, et des plus, par son ulterieur service militaire a la grande nation slave de Russes“. I dalej (w przypisku) „Par cette determination fortunate, peut etre providentielle, M. Hoene-Wroński reunit dans son intime nationalite les trois caracteres originaux des nations slaves, tels que d'apres la legende de ce peuple predestine, ils derivent respectivement des trois freres symboliques, fondateurs des susdites principales nations slaves“.

W roku 1797 wyjechał Wroński z kraju, aby już nigdy do niego nie wrócić. W podróży swej zatrzymał się w Niemczech dwa lata, gdzie z niezamierzonym zapałem studiował filozofję a w szczególności filozofję Kanta. Z początkiem roku 1800 wyjechał Wroński do Francji, aby oddać na usługi ojczyzny siebie i swoje wiadomości i doświadczenia wojskowe. Przybywszy do Paryża przedstawił się Wroński swemu ubóstwianemu byłemu naczelnikowi Kościuszce i generałowi Dąbrowskiemu.

Za poradą tych mężów, udał się Wroński do Marsylii, gdzie wówczas stały załoga legjony polskie. Legjony były jednak jeszcze bezczynne, więc Wroński oddał się namiętnie pracy na polu matematyki i filozofji. Zwołna przyszedł Wroński do przekonania, że celem jego życia powinna być i pozostać praca naukowa i że na tej drodze, bardziej niż na każdej innej, może być pożyteczny ojczyźnie.

(C. d. n.)